

# Josemaría Escrivá de Balaguer

## Moją rodziną jest Opus Dei



**Jose Escrivá** – ojciec Świętego. – Był to jedyny raz, kiedy widziałem, jak płakał – tak św. Josemaría opisuje reakcję ojca na wiadomość o tym, że jego syn chce

zostać księdzem. Rzekł: „Synu, przemyśl to dobrze. Księża muszą być święci... Bardzo trudno nie mieć domu, domowego ogniska, miłości na ziemi. Pomyśl o tym raz jeszcze, ale ja się nie będę przeciwstawiał”. Don Jose nie dożył święceń kapłańskich syna. Zmarł w 1924 r., mając zaledwie 57 lat. Na osłabienie jego zdrowia z pewnością wpłynęły ciężkie doświadczenia: śmierć trojga dzieci, bankructwo firmy i konieczność przeprowadzki do innego miasta. Mimo to – jak wspominał jego syn – Jose Escrivá był zawsze uśmiechnięty. Być może to właśnie po nim Josemaría odziedziczył pogodę ducha. Jak sam mówił, gdy zakładał Opus Dei miał tylko „26 lat, łaskę Bożą i dobry humor”.



**Dolores Escrivá Albas y Blanc**

– matka Świętego. Kiedy Josemaría miał dwa lata, bardzo ciężko zachorował. Zdaniem lekarzy, nie miał szans

na przeżycie. Jego matka obiecała Matce Bożej, że jeśli uratuje chłopca, to pójdzie z nim w pielgrzymce do sanktuarium w Torreciudad. Po tym ślubie maty Josemaría w niewytłumaczalny sposób wyzdrowiał. „Maryja przeznaczyła cię do czegoś wielkiego, bo wtedy bardziej byłeś umarły niż żywy” – mówiła mu później donia Dolores. Matka towarzyszyła Josemaríi aż do śmierci w 1941 r. Prowadziła dom, gdzie ksiądz organizował spotkania dla osób zainteresowanych propagowaną przez niego drogą duchową. Oddała też do jego dyspozycji swój skromny majątek. Ksiądz Josemaría świadom był wyrzeczeń ponoszonych przez najbliższych. Pan Bóg uderzał raz w gwóźdź, a sto razy dokoła niego – mówił o licznych ciosach, które spadały na rodzinę Escrivá.



Logroño, Hiszpania, styczeń 1918 roku.

Pewnego mroźnego poranka szesnastoletni syn państwa Jose i Dolores Escrivá zauważył na śniegu ślady bosych stóp człowieka. Prowadzą one do klasztoru karmelitów bosych. Zostawił je ojciec Jose Miguel. Młodzieniec nie ma wątpliwości. Ten zakonnik jest gotów na wiele dla swojego Mistrza.

**A**co ja mogę uczynić dla mojego Boga? – pyta sam siebie ów maturzysta, który za kilkadziesiąt lat będzie znany na całym świecie jako św. Josemaría Escrivá, założyciel Opus Dei. Wtedy po raz pierwszy pomyślał, że tam, na ośnieżonej ulicy, wzywa go Bóg. A jeszcze kilka miesięcy wcześniej ani jemu, ani nikomu z rodziny nie przychodziło nawet do głowy, że mógłby zostać księdzem.

„Pamiętam, jak w szkole nauczyliśmy się łaciny – mówił prałat Escrivá wiele lat później. – Ja jej nie lubiłem, i bardzo głupio – jeszcze dziś tego żałuję! – Mawiałem: łacina to dla księży i zakonników...”

Jako chłopak Josemaría nie myślał o kapłańskiej drodze. Choć w domu nauczono go szanować i kochać księży, to, jak mówił, sama myśl, że mógłby kiedykolwiek wstąpić do stanu kapłańskiego mierzyla go do tego stopnia, że czuł się antyklerykałem.

A jednak w pewnym momencie poczuł, że Bóg czegoś od niego żąda. Czego? Nie wiedział, ale wyraźnie czuł natarczywe wezwanie. Podjął decyzję o wstąpieniu do seminarium. To nie rozwiązało jednak jego wątpliwości. Wiedział, że stoi przed nim jakieś zadanie, ale co to mogło być? „Prawie nie rozumiejąc, powtarzałem: »Domine ut videam! Domine ut sit!« (Panie abym przejrzał, Panie, aby się stało).”

Święcenia kapłańskie otrzymuje w 1925 roku. Dwa lata pracuje w diecezji Saragossa, a później przenosi się do Madrytu. Jesienią 1928 roku uczestniczy w rekolekcjach w domu

lazarystów przy ulicy Garcia Paredes. 2 października, w święto Aniołów Stróżów, w jego życiu następuje przełom. Sam tak wspomina ten dzień: „Porządkowałem (...) różne notatki, które zrobiłem do tej pory. Tego dnia nędzny osiołek uświadomił sobie, jak piękny i wielki ciężar Nasz Pan, w swojej wielkiej dobroci, umieścił na jego barkach. Tego dnia Pan założył swoje Dzieło: od tego dnia zacząłem rozmawiać z ludźmi świeckimi. Niektórzy z nich byli studentami, inni nie, ale wszyscy byli młodzi. (...) Otrzymałem światło i zobaczyłem całe Dzieło, gdy czytałem te zapiski. Ukłąkłem – byłem wówczas sam w pokoju, to był czas między naukami rekolekcyjnymi – i podziękowałem Bogu. Pamiętam, bardzo mnie to wzru-



Ks. ESCRIVÁ Z PAPIEŻEM PAWŁEM VI, 24 STYCZNIA 1964 R.



TA BARIERKA BYŁA ZUPEŁNIE NIEPOTRZEBNA. KS. ESCRIVÁ ZA POMOCĄ ŻARTÓW I CELNEJ ANEGDOTY „ROZBRAJAL” SLUCHACZY.

sza, uderzenia dzwonów z parafii Matki Bożej Królowej Aniołów”. 2 października będzie od-  
tąd obchodzony jako data założenia Opus Dei.  
Ta nowa droga w Kościele miała przypomnieć,  
że walka o świętość jest obowiązkiem każdego  
chrześcijanina bez względu na zawód, stan  
i miejsce, które zajmuje on w świecie.

### BŁOTEM W KSIĘDZA

Madryt był w tym czasie dynamicznie roz-  
wijającym się miastem, do którego ściągali lu-  
dzie z całego kraju. Na obrzeżach stolicy Hisz-  
panii powstawały liczne osiedla biedoty. Tam  
właśnie pracowały Domy Apostolskie z kaplicą,  
w której ks. Josemaría był kapłanem. Pomoc  
księdza była niezbędna w wielu sytuacjach.  
„Nasz kapelan stał się dla nas niezastąpiony  
– wspomina Asunción Muñoz. – Chodziłyśmy  
do chorych, do ich biednych domostw. Wiele ra-  
zy trzeba było zalegalizować ich sytuację, do-  
prowadzić do ślubu. Chodzenie do nowych  
dzielnic nie było sielankowym spacerem. Kie-

dyś w dzielnicy Tetuan kilka kobiet wleczono  
po ulicy, grożąc im nożem szewskim. Gdy jed-  
na z nich próbowała bronić pozostałych, napast-  
nicy oskaltowali ją i zmasakrowali jej twarz.

W tym czasie w Hiszpanii narastają nastro-  
je wrogie Kościołowi. Nieraz księdzu w sutan-  
nie trudno było przejść ulicą bez narażania się  
na zaczepki. „Pewnego wieczoru na placu  
Chamberi, gdy szedłem do domu Mirasol – pi-  
sze Josemaría – ktoś rzucił mi w twarz garść  
błota, które prawie zatkało mi ucho.” Ksiądz  
podejmuje postanowienie: obrzucić tych bied-  
nych nienawistników gradem „zdrowasiek”.  
Porywczy charakter Escrivy nie daje się jednak  
łatwo ujarzmić. Pisze: „Myślałem, że to posta-  
nowienie jest bardzo mocne, ale przedwczoraj  
dwa razy zawiodłem, reagując gwałtownie, za-  
miast wytrwać w łagodności”.

Z czasem jego wewnętrzna walka zaczyna  
jednak przynosić rezultaty. Miesiąc później, 18  
września 1931 r., notuje: „Jeszcze niedawno  
wyzwiska i kpiny (...) doprowadzały mnie do



**Alvaro del Portillo**  
– najbliższy współpracownik Świętego.  
Był jednym z trzech  
pierwszych kapłanów  
wyświęconych w Opus  
Dei. Miało to miejsce

25 czerwca 1944 r. Wcześniej był dok-  
torem inżynierem budowy dróg.  
Do Dzieła wstąpił w 1935 r. Po święce-  
niach kapłańskich uzyskał doktoraty  
z historii oraz prawa kanonicznego.  
W 1975 r. został wybrany następcą  
prałata Josemaríi Escrivy. Za jego rzą-  
dów Opus Dei zostało erygowane przez  
papieża Jana Pawła II jako prałatura  
personalna. On sam został mianowany  
jej pierwszym prałatem. W 1990 r.  
został nominowany na biskupa przez  
Jana Pawła II, który udzielił mu sakry  
biskupiej 6 stycznia 1991 roku. Zmarł  
w Rzymie 23 marca 1994 r. tuż po  
wrocie z Ziemi Świętej. Swoją ostatnią  
Mszę św. odprawił w Wieczerniku.

# Fakty

**Teraz kolej na mnie.** W zimowy wieczór 9 stycznia 1902 r. w Barbastro w Hiszpanii przychodzi na świat Josemaría Escrivá. Jest pierwszym synem państwa Dolores i Jose Escrivá. Przed nim rodziły się im same dziewczynki. Pierwsze lata życia mijają mu beztrąsko. Zaczyna szkołę, przystępuje do pierwszej komunii. Wkrótce potem na rodzinę spadają ciosy. Umierają starsze siostry Josemaríi – najpierw María Rosario, później Asuncion. „Teraz kolej na mnie” – zwierza się Josemaría matce. Ona uspokaja go: „Nic ci się nie stanie, bo zostałeś powierzony Matce Bożej z Torreciudad”.

**Msza za ojca.** Rok 1924. Josemaría jest już w seminarium i przygotowuje się do święceń. Tymczasem 27 listopada otrzymuje nagłe wezwanie do domu. Domyśla się, co się wydarzyło: zmarł jego ojciec, Jose Escrivá Corzan. Za jego duszę Josemaría odprawi



KAŻDE PUBLICZNE SPOTKANIE KS. ESCRIVY Z MŁODZIEŻĄ CECHOWAŁA SPONTANICZNOŚĆ. ZAŁOŻYCIEL OPUS DEI Z MIKROFONEM NA SZYI PO MISTRZOWSKU PROWADZIŁ „RELIGIJNY SHOW”.

wściekłości. (...) Teraz, gdy słyszę te niegodziwości, serce mi najczęściej mięknie, gdyż mam na uwadze nieszczęście tych biednych ludzi, którzy, jeśli tak się zachowują, myślą pewnie, że robią rzecz właściwą. Nadużywając ich ignorancji i namiętności, przekonano ich, że ksiądz, poza tym, że jest leniwym pasożytem, jest ich wrogiem, współwinnym z burzującymi, którzy ich wykorzystują. Twoje Dzieło, Pani, otworzy im oczy!”.

Chodził także odwiedzać chorych. Jak sam mówił, Opus Dei udało mu się zbudować dzięki szpitalom, szpitalowi centralnemu przepelnionemu chorymi, najbiedniejszymi z biednych, leżącymi na korytarzach z braku łóżek. Zapisał: „Poprosiłem ich, by swoje cierpienia,

godziny spędzone w łóżku szpitalnym i swoją samotność, a niektórzy byli bardzo samotni, by to wszystko ofiarowali w intencji pracy, którą prowadziliśmy wśród młodzieży”.

## PIERWSZE POWOŁANIE

„Drogi Izidorze, wpadnij do mnie, gdy będziesz przejeżdżał przez Madryt. Mam ci wiele do opowiedzenia. Pozdrowienia od dobrego przyjaciela” – taki krótki list otrzymał Izidor Zorzano w lecie 1930 roku od swojego dawnego kolegi szkolnego, a wówczas księdza, Josemaríi Escrivy. Izidor był inżynierem, pracował na kolei. Od pewnego czasu odczuwał wewnętrzny niepokój. Czuł, że wzywa go Bóg, ale jednocześnie nie mógł wyobrazić sobie rezy-



KONCELEBRA Z KS. DEL PORTILLO (Z LEWEJ)



## żywot św. Josemar

swoją pierwszą Mszę. Będzie ją celebrował w Saragossie 30 marca 1925 r., dwa dni po święceniach. W uroczystości biorą udział tylko najbliżsi: wśród nich matka i 6-letni brat, Santiago. Po decyzji o wstąpieniu do seminarium Josemaría modlił się o jeszcze jedno dziecko dla rodziców. Chciał, aby w ten sposób Bóg wynagrodził rodzicom jego odejście.

**Spowiedź i guziki.** Na przełomie lat 20. i 30. ks. Josemaría mieszkał w Madrycie. Prowadził wówczas rozległą działalność duszpasterską, a do współpracy zapraszał również starszych księży, którzy nie mieli żadnego zajęcia. Kiedyś usłyszał, jak jeden z nich krzyczał na małe dziecko w konfesjonale.

– Dlaczego ksiądz krzyczał?  
– zapytał później Josemaría.  
– Bo to dziecko liczyło guziki zamiast mnie słuchać – odpowiedział ksiądz. Okazało się, że ksiądz zbyt długo wygłaszał swoją naukę, a malec nie mógł się skupić i zaczął liczyć guziki w sutannie księdza.

– Gdy rozpraszam się w czasie modlitwy, myślę o tym dziecku – mówił później Josemaría Escrivá.  
– I mówię Panu: przepraszam Cię, jestem jak ten chłopiec, który liczył guziki.

**Rozgrzeszenie za cenę życia.** Jest lipiec 1936 r. W Hiszpanii rozpoczyna się wojna domowa. Założyciel Opus Dei musi się ukrywać, bo komuniści szukają go i chcą zabić. Ponad miesiąc później znajduje się w mieszkaniu przy ul. Sagasta wraz z kilkoma innymi, nie znanymi mu bliżej osobami. Jedna z nich wspomina: „Milicja przeszukiwała cały dom od piwnic po strych. (...) Zanim dotarli do naszego piętra, przeszliśmy na poddasze wewnątrz schodami. Pomieszczenie, do którego weszliśmy, było pełne węglowego kurzu i różnych rupiec, jak to na strychu. Gorąco było nie



gnacji z pracy, którą lubił, i wstąpienia do seminarium lub zakonu. Gdy w Madrycie spotkał się z ks. Josemaría i dowiedział się o Opus Dei, powiedział tylko: „Już wiem, po co przyjechałem do Madrytu”. Został pierwszym członkiem Dzieła. Potem byli inni. Pociągała ich wizja kreślona przez młodego księdza, który stawiał im wysokie wymagania, ale od siebie wymagał jeszcze więcej.

Escrivá przekonywał tych młodych ludzi, że każde uczciwe zajęcie może mieć wielką wartość w oczach Boga. Kilka lat później, podczas pobytu w Burgos, tak streszczał główne zadanie, które stawiał swoim duchowym synom:

„Lubiłem wyprowadzać ich na wieżę katedry, żeby na górze, z bliska mogli podziwiać gotycki »maswerk«, prawdziwą koronkę



Z DZIEĆMI Z PIĘCIU KONTYNETÓW, RZYM 1971 R.



PAPIEŻ PAWEŁ VI PRZYBYWA DO RZYMSKIEGO OŚRODKA OPUS DEI, 21 LISTOPADA 1965 R.

do zniesienia. W pewnym momencie usłyszeliśmy, że wchodzi do sąsiedniego pomieszczenia... W tej sytuacji ksiądz Josemaría zbliżył się do mnie i powiedział:  
– Jestem księdzem. Żyjemy w trudnych czasach. Jeśli pan chce, proszę uczynić akt żalu, a ja panu udzielę rozgrzeszenia. Ku naszemu zdziwieniu milicja, która przeszukała cały dom, ominęła nasze pomieszczenie. Ten człowiek zachował się jak bohater, przyznając, że jest księdzem, ponieważ mogłem go zdradzić. Gdyby oni weszli, mógłbym próbować ocalić życie, denuncjując go”.

wyrzeźbioną w kamieniu, owoc cierpliwej i zmułnej pracy. Podczas tych rozmów zwracałem im uwagę, że tych wspaniałości wcale nie widać z dołu. (...) Mówiłem – to jest praca Boża, dzieło Boże. Powstaje ono wtedy, gdy się własną pracę wykonuje tak doskonale, że przypomina owe koronki z kamienia! (...) Ci, którzy rozwinęli tu cały swój kunszt, wiedzieli doskonale, że nikt, kto patrzy z miejskich ulic, nie dostrzeże w ogóle ich wysiłku, był on przeznaczony wyłącznie dla Boga. Czy teraz rozumiesz, jak powołanie zawodowe może cię zbliżać do Boga?”.

#### OSKARŻONY PRZED TRYBUNAŁEM

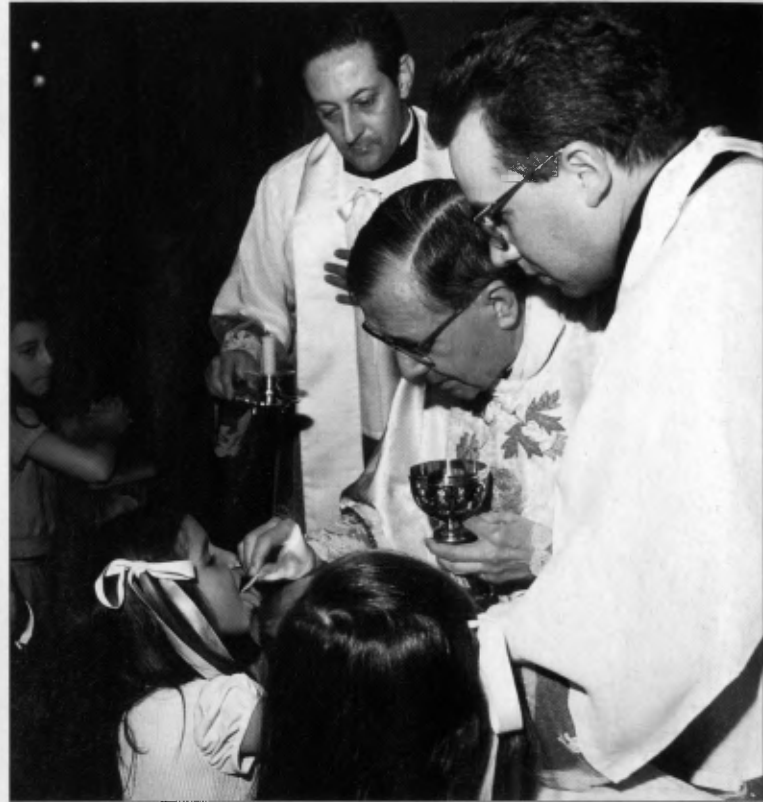
W tym czasie w Hiszpanii trwała wojna domowa. Gwałtownie zahamowała ona rozwój Dzieła. Po jej zakończeniu przyszły nowe przeszkody.

„Kiedy zobaczysz samotny drewniany krzyż, marny i bezwartościowy, bez Ukrzyżowanego, nie zapominaj, że to twój krzyż codzienny, nieefektywny i opuszczony, czekający na Ukrzyżowanego, którym masz być ty...”

W ten sposób ksiądz Josemaría opisał krzyż znajdujący się w kaplicy ośrodka Opus Dei w Barcelonie. Nie byłoby w tym nic niezwykle go, gdyby nie krążące po mieście pogłoski, jakoby do tego krzyża przybijano ludzi. 999 myśli znajdujących się w książce „Droga” niektórzy tłumaczyli jako kabalistyczną cyfrologię. W latach 40. takich oskarżeń było więcej. Na niektóre można było reagować z rozsądkiem. Krzyż z kaplicy ośrodka w Barcelonie został zamieniony na mniejszy. – Nie będą mogli mówić, że się krzyżujemy, bo krzyż za mały – powiedział ksiądz Escrivá. Na inne receptą był humor, jak w ostatnim punkcie „Bruzdy”, na-



Z DZIEWCZYNKAMI PRZYSTĘPUJĄCYMI DO PIERWSZEJ KOMUNII



BYŁ PRZEDE WSZYSTKIM KAPLANEM.

stępnej książki ks. Josemaría: „1000. Piszę ten numer, abyśmy, ty i ja, zakończyli tę książkę z uśmiechem, i żeby byli spokojni naiwni czytelnicy, którzy – w prostocie lub złośliwości – doszukiwali się kabały w 999 punktach »Drogi«”.

W większości przypadków jednak trzeba było milczeć. Nie było to łatwe wobec kampanii oszczerstw, która rozpełtała się w Hiszpanii i doprowadziła nawet do oskarżenia ks. Escrivy przed Trybunałem do Ścigania Masonerii.

Wspominając ten okres po latach, ksiądz Josemaría radził słuchającym go ludziom podczas spotkania w Buenos Aires: „Czyńcie zawsze znak dodawania, a jest nim krzyż, czyli plus. W ten sposób przyciągnięcie, a nie odepchniecie. A jeśli was obrzuca wyzwiskami? Nie bardziej niż mnie... Mieszano mnie z błotem! Doszło do tego, że pewnej nocy musiałem pójść przed tabernakulum (...) i powiedzieć: Panie – kosztowało mnie to bardzo dużo, bo jestem bardzo dumny, a płakałem jak bóbr – Panie, jeśli Ty nie potrzebujesz mojego honoru, to cóż mi po nim?”.

#### O STO LAT ZA WCZEŚNIE

Ksiądz Amadeo de Fuenmayor przypomina zdarzenie, które jego matka opowiedziała mu

w 1941 roku: „Ktoś złożył jej wizytę, żeby ją ostrzec, iż jej syn naraża się na potępienie. Na moje pytanie, czy wyjaśnił powody tak strasznego osądu, powiedziała, że owszem – miałowicie dlatego, iż oszukiwano członków Opus Dei, każąc im wierzyć, iż można zostać świętym pośród świata”.

Wówczas dla zdecydowanej większości wierzących brzmiało to niemal jak herezja. Święty ze świata? To nierealne. Zbyt silnie zakorzenione było przekonanie o tym, że świętość, czyli osiągnięcie doskonałości godnej chwały ołtarzy, jest zarezerwowana tylko dla osób duchownych. Tak silnie, że w 1946 roku ksiądz Josemaría usłyszał po przyjeździe do Rzymu od wysokiego dostojnika Kurii Watykańskiej: „Przybyliście o sto lat za wcześnie”.

#### MATERIALISTA W SUTANNIE

– Przychodzącym do mnie w latach 30. studentom i robotnikom mówiłem zawsze – wspominał prałat Escrivá w 1967 roku – że muszą nauczyć się materializować życie duchowe. Chciałem zażegnać tak częstą wówczas i dziś pokusę podwójnego życia: z jednej strony życie wewnętrzne w łączności z Bogiem, a z drugiej odrębne życie rodzinne, zawodowe, społeczne, pełne małych ziemskich treści. Życie

#### „Duszpasterz taksówkarzy”.

W 1946 r. ks. Josemaría przyjeżdża do Rzymu. Spędza tu prawie trzydzieści lat. Znany był wielu biskupom, kardynałom, przyjmowali go wszyscy urzędujący wówczas papieże: od Piusa XII przez Jana XXIII po Pawła VI. Ale spotkania z nim pamiętali nie tylko ludzie Kościoła. Dwadzieścia siedem lat po śmierci Josemaría Escrivy pewien wierny Opus Dei jechał taksówką przez Rzym. Podczas rozmowy z kierowcą wręczył mu obrazek ze zdjęciem Księdza, polecając go jako skutecznego pośrednika w niebie. „Ależ ja znam tego człowieka – wykrzyknął taksówkarz. – Wiozłem go wiele lat temu. Radził mi, żebym zawsze był uśmiechnięty do klientów, żebym przestrzegał przepisów i nie denerwował się na innych kierowców. Był bardzo pogodny. Nigdy nie zapomnę tej rozmowy.”  
**Woda naturalna do picia.** Sto lat temu w Torreciudad w Pirenejach znajdowała się tylko mała





„LUBIĘ BYĆ MALYM DZIECKIEM WOBEC BOGA” – MAWIĄŁ KS. ESCRIVÁ.



ZAŁOŻYCIEL OPUS DEI PROPAGOWAŁ STWORZONE PRZEZ SIEBIE DZIEŁO NA CAŁYM ŚWIECIE. NA ZDJĘCIU – PODCZAS POBYTU W HOLANDII, 1958 R.

kapliczka. Tam pani Dolores zabrała małego Josemaríę po jego cudownym wyzdrowieniu. Dziś w tym miejscu stoi olbrzymie sanktuarium wzniesione z jego inicjatywy. Ale Założyciel Opus Dei – choć świadom był nadzwyczajnych interwencji Boga w jego życiu – nie chciał, aby w Torreciudad szukano „cudowności”. Nad szeregami kranów zainstalowanych w sanktuarium dla potrzeb pielgrzymów kazał umieścić napis: „Woda naturalna do picia”. Ksiądz wierzył jednak głęboko w inne cuda, i to też znalazło swój wyraz w Torreciudad. W planach budowy sanktuarium architekt zaprojektował 8 konfesjonałów. Josemaría zarządził inaczej. Ostatecznie powstało ich 60. Jako pierwszy wyspowiadał się w jednym z nich założyciel Opus Dei. Było to w maju 1975 r. – na miesiąc przed jego śmiercią. Dziś i 60 konfesjonałów nie zawsze wystarcza. „Nie jesteś

wiarą nie miało jednak oznaczać posługiwania się nią dla realizacji ziemskich celów.

Gdy po zakończeniu wojny domowej w Hiszpanii często dochodziło do ostentacyjnego okazywania swej przynależności do Kościoła, założyciel Opus Dei ostrzegał: „Chrześcijańcowi nie przyjdzie nigdy na myśl uważać lub twierdzić, że oto zstępuje ze świątyni na świat jako reprezentant Kościoła oraz, iż proponowane przez niego rozwiązania są jedynymi katolickimi rozwiązaniami. Tak być nie może, moje dzieci! To byłby klerykalizm albo katolicyzm oficjalny, czy jak to chcecie nazwać. Tak czy owak jest to dokonywanie gwałtu na naturalnym porządku rzeczy”.

Któregoś dnia pewien kardynał pogratulował księdzu Escrivie, ponieważ jeden z członków Opus Dei został mianowany ministrem w swoim kraju. Założyciel Opus Dei zareagował natychmiast: „Co mnie to obchodzi, że został ministrem. To dotyczy jego życia zawodowego i politycznego. Mnie interesuje to, aby stawał się w tej pracy świętym. Zresztą wszystko mi jedno, czy jest on ministrem czy śmieciarzem – byle zdobył świętość w swojej pracy”.

Praca zaś mogła być dowolna, byleby uczciwa. Założyciel Opus Dei nie widział też nic złe-

go w tym, że jego duchowi synowie i córki różnili się między sobą w poglądach na sprawy doczesne, także wówczas, gdy skłaniało ich to do zaangażowania w politykę w ugrupowaniach opozycyjnych wobec siebie. To zdarzało się często za czasów generała Franco. Ogólnie znany jest udział niektórych wiernych Opus Dei w rządzie hiszpańskim w okresie panowania Franco, znacznie mniej wiadomo o tym, że wśród członków Dzieła byli przeciwnicy caudillo. Jeden z nich – Rafael Calvo Serer – był szefem gazety „Madrid”, która otwarcie występowała przeciwko dyktaturze. Gen. Franco wydał polecenie zamknięcia pisma i wysadzenia w powietrze jego siedziby. Jej redaktor znalazł się na wygnaniu za granicą. Calvo został publicznie potępiony, a w czasie nagonki na niego twierdzono pogardliwie, że nie ma nawet swojej rodziny (był bowiem numerariuszem Opus Dei i żył w celibacie). Ksiądz Josemaría na wiadomość o nagonce wyruszył z Rzymu do Hiszpanii. Nie prosząc nawet o audiencję, udał się do Franco i w bardzo ostrych słowach zwrócił się do niego: – To ty nie masz rodziny. Rafael ma rodzinę, moją rodzinę, którą jest Opus Dei.

I Franco przeprosił.

## życie św. Josemaríi



300 TYS. WIERNYCH UCZESTNICZYŁO W BEATYFIKACJI ZAŁOŻYCIELA OPUS DEI, 17 MAJA 1992 R.



WIELKI KANCLERZ UNIwersYTETU W NAVARRA (HISZPANIA)



Ks. ESCRIVÁ I Ks. DEL PORTILLO U JANA XXIII, 1960 R.

### ZACZAĆ MOŻE KAŻDY – WYTRWAĆ TYLKO ŚWIĘTY

Od 1946 roku ks. Escrivá mieszkał w Rzymie. Tu, w dzielnicy Parioli, przez wiele lat budowano siedzibę centralną Dzieła. W głównej kaplicy tego domu robotnicy ułożyli na podłodze inkrustację z różnych typów marmuru. Mimo kilku, ich zdaniem, niewielkich usterek pracę uważali za skończoną. Innego zdania był ksiądz Escrivá, który kazał wszystko zdemontować, mówiąc, że nie zostało to zrobione dobrze. „Mógłbym to wybaczyć i zostawić – dodał – ale wtedy, za każdym razem, gdy będę w tej kaplicy, ja lub ktoś z moich następców, będą widział to partactwo. I wtedy nie będziemy mogli dobrze się modlić”.

Zawsze przywiązywał wielką wagę do liturgii i wszystkiego, co się z nią wiązało. Ale gdy zapytano go, którą z licznych kaplic w siedzibie Dzieła lubi najbardziej, otworzył okno, i wskazując na ulicę, powiedział: To jest moja ulubiona kaplica. Villa Tevere była jego domem aż do 1975 roku. 26 czerwca, kilka minut przed dwunastą w południe, wszedł do pokoju, w którym pracował. Kilka sekund po przekroczeniu progu zawołał towarzyszącego mu księdza i upadł na podłogę. W pokoju znajdował się wizerunek Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe, którą pozdrawiał zawsze, ilekroć tam wchodził. Zanim upadł, spojrzął na niego raz jeszcze.

PAWEŁ ZUCHNIEWICZ

„Czy potrzebne ci jest nawrócenie?” – pytał. – Popatrz: Bóg wymaga od ciebie coraz więcej, a ty dajesz Mu z dnia na dzień coraz mniej!”

**Nazywają go Ojcem.** Ciało zmarłego w 1975 r. księdza Josemaríi spoczęło pod czarną płytą z napisem „El Padre” (Ojciec). Tak zwracali się do niego wierni Opus Dei. W chwili jego śmierci Dzieło Boże liczyło przeszło 60 000 osób mieszkających na pięciu kontynentach. Do kapłaństwa doprowadził prawie 1000 spośród swych synów duchowych.

Siedem lat po śmierci Escrivy papież Jan Paweł II ustanowił prałaturę personalną Świętego Krzyża i Opus Dei. Konstytucja apostołska ustanawiająca prałaturę rozpoczyna się od słów „Ut sit” (Panie, aby się stało), tak często wypowiedzianych przez księdza Escrivę w latach 20., gdy modlił się, aby Bóg powiedział mu, czego od niego oczekuje.

17 maja 1992 r. Jan Paweł II beatyfikuje księdza Escrivę, a 6 października 2002 r. kanonizuje go. W uroczystości na placu Św. Piotra bierze udział 300-tysięczna rzesza pielgrzymów ze wszystkich kontynentów – jest to obok kanonizacji ojca Pio najliczniejsza reprezentacja wiernych w historii takich ceremonii.

Św. Josemaría został wybrany przez Boga, by ogłosić powszechne powołanie do świętości – mówił Jan Paweł II podczas Mszy kanonizacyjnej. – Wskazuje na codzienne życie, zwyczajne czynności, jako na drogę do świętości. Był świętym zwyczajności. Był rzeczywiście przekonany, że dla żyjących wiarą, wszystko jest możliwością do spotkania Boga, skłania do modlitwy. Patrząc w ten sposób, odkrywamy nieoczekiwaną wielkość życia codziennego. Świętość leży naprawdę w zasięgu wszystkich.